

Lekarz czy misjonarz?

30 października 2016

Blisko 20 tys. osób podpisało petycję z wnioskiem o odebranie prof. Bogdanowi Chazanowi prawa do wykonywania zawodu lekarza.

Bezpośrednim powodem złożenia takiego wniosku, zaadresowanego do Naczelnej Izby Lekarskiej w Warszawie, były informacje, jakie zaczęły napływać od byłych pacjentek prof. Chazana. Sprawę rozpoczęła dziennikarka i działaczka społeczna, Anka Grzybowska, która opisała swój pobyt w kierowanym przez Chazana szpitalu, gdy była w ciąży. Z wypowiedzi innych byłych pacjentek owego katolickiego lekarza wynika, że opisane przez Grzybowską doświadczenia były również ich udziałem i do dziś nie kryją one swojego oburzenia postawą lekarza.

BOLESNE WSPOMNIENIA

Przypomnijmy, iż miesiąc temu dziennikarka opisała na swoim profilu społecznościowym pobyt w szpitalu im. Świętej Rodziny, gdzie dyrektorem był prof. Chazan. 12 lat temu szykowała się w tym szpitalu do porodu, który miał się odbyć przez cesarskie cięcie – ze wskazań medycznych. Mimo takiej decyzji innych lekarzy, Chazan nie chciał zgodzić się na cesarkę, nie omieszkując przy tym podkreślić źródła takiej decyzji, a mianowicie wyznawany przez niego światopogląd. Podczas jednego z obchodów Chazan zauważył, że dziennikarka jest po rozwodzie, zaś dziecko, które miała właśnie urodzić, ma innego ojca. Odmawiając jej prawa do cesarki stwierdził więc, jak wspomina Grzybowska, że „za swoje grzechy trzeba płacić”. Podczas kolejnego obchodu miał powiedzieć: „Nadal upiera się pani przy cesarce? No, ja tu widzę, że niektórzy koledzy też sądzą, że to jedyne wyjście. Ja znam inne – zgodnie z naturą i tym, co kobiety robią od setek lat! To jest wbrew przykazaniom!” – zacytowała słowa dyrektora szpitala. Tak się składa, iż świadkiem tych słów była koleżanka dziennikarki, która błyskawicznie zareagowała na zachowanie dyrektora kliniki:

„Witam, panie doktorze! Ta skrobanka, którą pan mi zrobił, była naprawdę genialna! Poznaje mnie pan? Dwa lata temu... Warto było zapłacić”. Grzybowska wspomina: „Nigdy więcej nie usłyszałam o porodzie „siłami natury”, a Chazan omijał mnie jak morowe powietrze”. Wspominając swoje przeżycia sprzed 12 lat dziennikarka stwierdziła: „Nigdy, panie „profesorze” tego panu nie daruję. Nie ma pan zielonego pojęcia, co przeżywałam na szpitalnym łóżku, podłączona do pompy infuzyjnej i kroplówek. Nie wie pan, jak to jest, kiedy walczy się własnym ciałem o życie dziecka i słucha takiego idioty jak pan, a nocami zastanawia się, czy będę matką wytęsknionego syna czy nie. I jak to jest panicznie bać się decyzji jednego człowieka, od którego zależy życie mojego dziecka”. Dodała, że dzięki światłej decyzji innych lekarzy jest ona dzisiaj matką zdrowego 12-letniego Wojtka. Dodała, że gdyby nie cesarskie cięcie, jej syn mógłby nie przeżyć porodu. A mogło tak się stać, gdyby podporządkowała się decyzji prof. Chazana. Decyzji w imię głoszonego przez niego (bo nie wiadomo, czy faktycznie wyznawanego...) światopoglądu.

PACJENTKI POTWIERDZAJĄ

Wpis dziennikarki spotkał się z ogromnym odzewem innych kobiet, które były pacjentkami tego „lekarza”. Wiele z nich przedstawiło własne doświadczenia z kontaktów z prof. Chazanem, nie zostawiając na nim suchej nitki. Były to kobiety w różnym wieku i wiele z nich pamiętało „metamorfozę” lekarza, który przed 1989 r., przed zmianą ustroju i władzy, nie miał moralnych oporów w wykonywaniu zabiegów aborcji. Jego światopogląd uległ natomiast radykalnej zmianie wraz ze zmianą władzy. Setki kobiet podzieliło się swoimi wspomnieniami z pobytu w szpitalu kierowanym przez prof. Chazana, potwierdzając jego lekceważący i pełen pogardy stosunek do pacjentek. Wiele z nich oceniło, iż ówczesny dyrektor szpitala im. Świętej Rodziny po prostu nienawidzi kobiet, w czym pomaga mu zaślanianie się religią i światopoglądem.

Kilkanaście tysięcy osób udostępniło ów wpis dziennikarki, co

zapoczątkowało istną lawinę zgłaszania się pań, które czują się obrażone bądź poszkodowane przez lekarza. To właśnie ich wpisy sprawiły powstanie petycji domagającej się odebrania prof. Chazanowi prawa do wykonywania zawodu lekarza. W petycji przypomniano również głośny niedawno przypadek rodziców, którzy mieli prawo do przeprowadzenia legalnej – w świetle polskiego, bardzo restrykcyjnego prawa – aborcji, ponieważ na pewnym etapie ciąży badania wykazały, że dziecko nie ma szans na przeżycie. Było ono obarczone tak strasznymi wadami genetycznymi (m.in. brakiem części czaszki), że wiadomo było, że po ewentualnych narodzinach przeżyje co najwyżej kilka dni i będzie umierać w męczarniach. Mimo to, prowadzący tę ciążę prof. Chazan nie tylko nie zgodził się na terminację ciąży, ale też nie wskazał małżeństwu innej placówki medycznej, w której mogliby przeprowadzić aborcję – aby uchronić od cierpienia zarówno skazane na śmierć dziecko, jak i siebie. A miał taki obowiązek, zarówno jako lekarz, jak i dyrektor placówki. To właśnie nagłośnienie tej sprawy rozstrząsało postać owego lekarza. Po kontroli, zarządzonej w szpitalu im. Świętej Rodziny przez władze Warszawy – którym on podlega – prof. Chazan stracił swoje stanowisko. Oczywiście, nie zabrakło też takich, którzy stanęli w obronie byłego dyrektora szpitala, wykazując m.in. prawo lekarza do powołania się na „klauzulę sumienia”, które to prawo potwierdził w ubiegłym roku Trybunał Konstytucyjny.

OBURZENIE

Autorka petycji o odebranie prawa wykonywania zawodu prof. Chazanowi, Anna Wyszynska, zauważyła, iż „z tego, co wynika z opisów doświadczeń pacjentek, profesor zasłaniając się tzw. „klauzulą sumienia” szykanował pacjentki, a wykorzystując swą uprzywilejowaną pozycję dopuszczał się odmawiania im prawa do podstawowych świadczeń, celowej dezinformacji, wypowiadania bezczelnych ocen dodatkowo wprowadzając elementy zastraszania i potępienia, czym powodował ogromny stres dla kobiet w czasie ciąży i w przygotowaniu do porodu”. Podobne opinie wyrażają

ludzie, którzy poparli ową petycję. „To nie jest człowiek. To jest potwór i nie przemawia do mnie jego »nawrócenie«. W ogóle uważam, że coś takiego jak ustawa aborcyjna, w tej, tak zwanej kompromisowej formie, nie powinna istnieć. Nikt, kto nie chce usunąć ciąży, tego nie robi. Nie ma takiego nakazu. Natomiast ktoś, kto chce to zrobić, i tak robi. (...) Dziesięć lat temu, mając prawie 37 lat, byłam w takiej sytuacji. Zaszłam w ciążę, zawiodła antykoncepcja. Po badaniach prenatalnych okazało się, że dziecko ma ciężką wadę serca i rozszczep kręgosłupa. Naturalnie natychmiast zdecydowałam się na aborcję, chociaż nie była to łatwa decyzja. Czy wiecie państwo, co powiedziała pani genetyk? Szukajcie państwo możliwości zrobienia aborcji prywatnie. Bo, znając podejście lekarzy i pielęgniarek, potraktują was jak morderców. I wiecie państwo, co zrobiliśmy? Wzięliśmy do ręki pierwszą gazetę i za dwa dni miałam w domu tabletki poronne ” – napisała jedna z popierających petycję internetek. „Lekarz zasłaniający się „klauzulą sumienia” nie może wykonywać swojego zawodu” – można przeczytać w następnym komentarzu. „Podpisałam petycję, bo jestem głęboko oburzona sposobem, w jaki Chazan podchodzi do godności życia kobiety. I uważam, że taki sposób zachowania wyklucza możliwość pracy na rzecz ludzi w szpitalu. Co więcej nie waham się tutaj stwierdzić, że taki rodzaj zachowania świadczy nie tylko o niekompetencji i ale także może wskazywać na zaburzenia osobowości i skłonności sadystyczne” – dodała kolejna osoba. Następny komentarz: „Profesor Chazan jako lekarz jest niebezpieczny dla zdrowia psychicznego i fizycznego swoich pacjentek, o czym świadczą relacje kobiet zmuszonych przez niego do urodzenia dzieci z letalnymi wadami i potwornymi deformacjami. Także jego fanatyczny stosunek do porodu siłami natury może być niebezpieczny dla kobiet i ich dzieci, dla których cesarskie cięcie jest konieczne”.

PACJENCI WALCZĄ

Nie jest to pierwszy wniosek o odebranie prof. Chazanowi prawa do wykonywania zawodu lekarzy. Poprzedni został odrzucony.

Kilka dni temu izba lekarska poinformowała, że zajmie się rozpatrzeniem tych wniosków ponownie. Nie można wykluczyć, że wpłynęła na to internetowa petycja oraz nagłośnienie stosunku prof. Chazana do pacjentek. „Żaden lekarz, mający za dobro wyższe dobrostan i zdrowie swego pacjenta, do czego tak naprawdę obliguje go składana przysięga Hipokratesa, nie powinien traktować swoich podopiecznych w tak skandaliczny sposób” – możemy przeczytać we wspomnianej petycji. Jej autorka dodaje: „Uważam, iż każdy pacjent powinien być traktowany z szacunkiem, w szczególności kobiety w tak wyjątkowym okresie, jakim jest ciąża, poród i połóg, a podstawowym obowiązkiem sprawującego nad nimi opiekę lekarza jest zadbanie o zapewnienie im godnych warunków leczenia” – ocenia. Na zakończenie dodaje: „Ze względu na fakt, iż prof. Chazan dopuścił się z pełną premedytacją tak wielu nagannych zachowań i zaniedbań w stosunku do pacjentek, co prowadziło do traumatyzacji całego doświadczenia związanego z ciążą, pobytem na oddziale i porodem, uważam, iż odebranie mu prawa do wykonywania zawodu lekarza ginekologa-położnika jest jak najbardziej zasadne i usankcjonowane”.

Autorstwo: Magdalena Ostrowska

Źródła: „Dziennik Trybuna”, Trybuna.eu